Rok III. Tarnów, dnia 5 maja 1935 r. Nr. 18

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci





N. Marja P. w witrażu Katedry Tarnowskiej.

Bądź nam Królową!

Idzie miesiąc najcudniejszy w roku.

Idą dni naGłębiej zapisujące się w sercu, najszczytniej przeżyte, najsłoneczniejsze, najbardziej ukochane.

Idą dni majowe, rozśpiewane piosnkami ptasząt, rozełkane serdeczną modlitwą ludzkich serc...

Idzie miesiąc Marji.

Z sercem polskiem miesiąc maj zrasta się nierozerwalnie, bo jest miesiącem Królowej Korony Polskiej!

Jest to szczęście ogromne.

Matuchna Boża, ku której w tym miesiącu wszystkie katolickie serca ślą modły, jest naszą Polski Królową, nas kocha szczególnie i ku nam zwraca Swe litosne oczy.

I raduje się z nami serdecznie, kiedy w dniu 3-go maja, ochodzimy 144-letnią rocznicę Konstytucji 3-go Maja, wspaniałą rocznicę pierwszego bratniego uścisku wszystkich stanów narodu.

W święto Królowej Korony Polskiej, w narodowe święto 3-go maja dziwne uczucia przepełniają nam duszę.

Powstaje w sercu zagadnienie: Co zrobilibyśmy dla Królowej?

Co zrobilibyśmy dla naszej Ojczyzny?

I rozumiemy dobrze, że niecić w sercach miłość ku Matuchnie Bożej... to wyrabiać duszę prawdziwego Polaka; że kształcić swój umysł przez poznawanie historji ojczystej — to przepełniać serca wdzięcznością dla naszej Królowej. Bo przedewszystkiem dzięki Jej możemy mówić do Polski:

„Ojczyzno moja, błogosławię Ciebie!
Nie iżeś orły chowała mi białe,
Gniazda mojego prastare obrońce.
Lecz że te orły za wolność i chwałę
Latały w słońce
I nie zniżyły lotu"

Dziś w nasze święto narodowe postanawiamy zabrać się do pracy dla Polski z nową siłą! Jakaż ma być ta praca...

Polska powstała!
Nad jej kolebką pamiętajcie jedno:
Że w sercach waszych jej granice, prawa,
Je szczyt wielkości, upadku bezedno,
Że taką będzie, jaką ją stworzycie!
Więc „Sursum corda" — W górę serca!

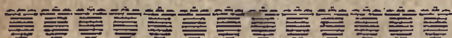
Miejmy serca czyste.

Czyste i szczęśliwe spełnieniem codziennych obowiązków szkolnych solidną pracą, dobrem wykorzystaniem swych zdolności i czasu, podczas długich dni majowych. Miejmy serca gorące umiłowaniem Królowej naszej, miłością Ukochanej Ojczyzny, miłością bliźnich wszystkich, miłością pracy i modlitwy.

I kiedy przyszły słoneczne dni majowe, spieszmy chętnie na wieczorne nabożeństwa i módlmy się gorąco do Matki Bożej:

„Prowadź więc każdy Twoich dzieci krok
Aż do niebieskich bram —
W Ojczyźnie naszej weź władztwo na nowo,
Jak byłaś ojcom, tak bądźże i nam
Polski Królową!"

r.



Królowej Korony Polskiej!

O! Marjo Królowo i Pani,
Serca nasze niesiem Tobie w dani,
Przyjmij naszych łąk, ogrodów kwiatki,
Wdzięczne Ci je ścielą do stóp, dziatki.

Ty je przyjmij Ukochana Pani,
Jako uczuć najpiękniejszą woń,
Nie gardź ziemskich ogrodów kwiatami,
Które Tobie składa dziecka dłoń!...

O! Marjo, Tyś Polski Królową,
Naród polski weź w obronę Swoją,
Twoje dzieci — my wierni poddani,
Hołd Ci niesiem — Królowo i Pani!

Wierne Polski wzywają Cię dzieci,
Kwiaty uczuć ścielem do Twych stóp,
Gdy wolności jutrzenka nam świeci,
Przyjmij dzięki — za wolności cud.

Marja Studnicka



Po Jubileuszu

Brzmią nam jeszcze w uszach radosne pieśni wielkanocne, które rwały się z serc zgromadzonego ludu w kościele w ową noc rezurekcyjną. Ciągle jeszcze przeżywamy podniosłe chwile procesji jubileuszowej i godziny świętej...

Pamiętamy świętą radość religijną, jaka nam przepełniała wtedy serca i pomogła zrozumieć, że tylko w Chrystusie jest odkupienie, odrodzenie i zmartwychwstanie!

Chrystus zmył Swą krwią nasze winy.

Chrystus przyjął nas do Swoich stóp, odpuszczając nam grzechy, darując nam kary...

Rok Święty się skończył!

Zwracamy oczy duszy w minione dni i miesiące, a na usta ciśnie się tyle wyrzutów, tyle pytań:

Czy doceniliśmy wartość i znaczenie Roku Świętego?

Czem to okazaliśmy?

Czy pogłębiliśmy w sercu miłość naszą ku Bogu?

Wybiegamy oczyma naprzód w przyszłość nieznaną...

Czy idziemy w to nowe życie z silnemi postanowieniami, które powstały w sercu podczas Roku Świętego?

Jakie są te postanowienia?

Uczyńmy przynajmniej jedno:

Pragniemy w przyszłych chwilach życia myśleć często o tem, co Jezus dla nas uczynił i odwdzięczyć Mu się gorącą miłością za wszystko...

I dziś łączymy swe serca we wspólnej modlitwie Kościoła i błagamy P. Jezusa całą mocą duszy, słowami rzewnej pieśni:

„Zostań, słodki Jezu, z nami,
Świeć nam Serca promieniami,
Świeć nam słońcem Twej miłości
Na tej ziemi i w wieczności
Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Jezu, nie opuszczaj nas!"



Na ratunek!

Nieraz myśli nasze kierują się na wschód — w stronę dalekiej Rosji.

Nieraz czytamy o tem, jak deprawująca fala bolszewizmu zalewa szerokie pola rosyjskie, zatruwa wszystkie dusze jadem nienawiści Boga i bliźniego, stwarza przez to w sercach nieszczęście, niepokój, pogrąża je w prawdziwem piekle bolszewickiem.

A zła, bezbożna ręka zapaleńców szalonych nie omija nikogo; sieje truciznę niewiary i w sercach dzieci.

Istnieje więc niebezpieczeństwo olbrzymie!

Tysiące dusz zostają w dzieciństwie zepsute, złamane, wydarte Bogu, oddane szatanowi!

Spieszmy na ratunek!

Postawiliśmy sobie przecież za hasło katolickie: Siebie zbawić i drugim do zbawienia pomagać!

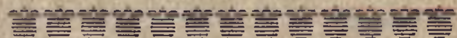
Pamiętajmy więc o naszych braciach w Rosji.

W dniu 8 maja — jako rocznicy I-ej Komunji św. Teresy od Dzieciątka Jezus — przystąpi młodzież całego świata katolickiego do Komunji św. w intencji dzieci sowieckich.

Stańmy i my w owym dniu w tych szeregach, walczących o dusze Chrystusa!

Okażmy wszystkim tłumnemi gromadami, modlącemi się u stopni ołtarza, że rozumiemy dobrze zadanie katolika i że kochamy dusze bliźnich tak, jak własne.

Króluj nam Chryste!



W „Dzień lasu"

Szli rażno czwórkami i wspinając się wytrwale pod górę, śpiewali z werwą z całych płuc:

„Dalej w góry, dalej w lasy,
Tam szeroko można żyć!"

Za nimi na dalekiej, krętej, białej drodze czerniały plamy gromad nowych zastępów uczniowskiej młodzieży.

A zielony las, rozłożony na szerokich zboczach górskich, wołał ich ku sobie swą magnetyczną siłą i urokiem świeżych, wiosenych liści.

Rozłożyli się na szerokiej pola

nie — zmęczeni całodziennemi harcami.

Władek oparł się o samotne drzewo.

Przymknął oczy. Nozdrzami wchłaniał cudną, rozkoszną woń lasu... i tej tarniny, co białym, gęstym kwiatem ustroiła wzgórza. Serce przepełniła mu miłość lasu, tych drzew czarnych, wysokich i tłumnych. Nasunęły mu się na usta cicho słowa poety:

„Tak kocham ciebie i czar twój wszystek,
Szczytów gąszcz, który pod wiatrem gnie się,
Każde twe ziółko, każdy twój listek,
Lesie, lesie!

I nagle uczuł serdeczny żal..., że w jego rodzinnych stronach niema czarnych murów boru, nie widać na horyzoncie szumnych wstąg lasu. Szerokie, równinne, nieco smutne niziny królowały wokół. Tylko czasem... ze złotych mórz falujących kłosów pszenicznych wychylały się czarnemi koronami wierzby, co rosły rzędem przy długich rowach polnych, szerokich „strugach", czy „bobrówkach", lub stał na straży tych pól rzadki wysoki dąb.

Bolesny grymas skrzywił Władkowi twarz.

Smutne wspomnienie zaczęło się wkradać do duszy.

Bo właśnie on, Władek, miał swój taki ukochany dąb.

Odwiedzał go podczas każdych feryj.

Zapatrywał się w jego strzeliste konary, odczuwając, że trzeba tak, jak dąb, wznosić swe uczucia ku Bogu wzwyż... Zasłuchiwał się w szumy liści olbrzyma i rozumiał jego tajemniczy szept o przeszłych wiekach, jego tęsknotę za braćmi w dawnym lesie, który przed laty istniał tu napewno.

Przyszły jednak takie wakacje, kiedy Władek nie zastał już swego dębu.

Pobiegł, co tchu miał w płucach... dopadł... Stary, stuletni dąb, leżał oparty bezwładnie czarną koroną — złamany, umarły — na matce ziemi... Tuż obok leżał stos gałęzi, oderwanych od konarów olbrzyma.

Zapłakał Władek.

Czuł, jak serce tonęło mu w piersiach z bólem olbrzymim i znienawidził tych, co zadali drzewu tę ranę śmiertelną.

Dziśby na to nie pozwolił!...

Obudziły go z myśli cichych głośne śmiechy kolegów. Odwrócił się... zdębiał. Romek i Staszek nieśli w rękach pęki białej, rozkwitłej tarniny... Rwali po drodze nowe gałązki okwiecone, zostawiając za sobą spustoszone krzewy i znacząc swój szlak białemi płatkami opadających kwiatów.

Władek oburzył się. Stanął mu przed oczyma „jego" dąb.

— Koledzy! **Trzeba nie mieć serca, ni za grosz kultury!**

Trzeba być wandalem! I to w „dzień lasu"... **Nauczcie się wreszcie kochać przyrodę mądrze i rozumnie!**

— Władek — nie gniewaj się, zaczął Romek.

Nie stracimy tych kwiatów.

I zapamiętamy twoją uaukę!

